

## Legalna spółdzielnia | karta pracy

Przeczytajcie poniższy tekst:

Władze spółdzielni małego osiedla chcą zdobyć certyfikat „Legalna Spółdzielnia” przyznawany w programie dotyczącym przestrzegania praw autorskich organizowanym przez dużą wytwórnę i dystrybutora filmów i muzyki. Dodatkową wartością płynącą z przyznania certyfikatu jest wyposażenie osiedlowej świetlicy w audiotekę i wideotekę. Spółdzielnia ogłasza to wszystkim mieszkańcom osiedla na plakatach, swojej stronie internetowej i w serwisach społecznościowych. Jedna z mieszanek osiedla nie lubiąca władz spółdzielni nie lubi także tego typu akcji, bo uważa, że każdy powinien mieć nieograniczony i darmowy dostęp do kultury, a obecne prawo autorskie znacznie to ogranicza. Miała zły dzień, więc czuje, że musi z siebie wyrzucić całą złość. Dosadnie komentuje sytuację bez podawania argumentów i dowodów – w krytyce puszcza wodze fantazji. Bezwzględnie krytykuje wszystko i wszystkich. Pisze o swoich podejrzeniach, że firma, która organizuje program „Legalna Spółdzielnia” dała łapówkę władzom spółdzielni i robi to dla własnego zysku z filmów i muzyki. Wie, że może bezpiecznie wszystko pisać, bo używa programu zapewniającego anonimowość.

Pracownik biura spółdzielni, czekając na kolejnego klienta, nielegalnie udostępnia film w internecie. Mieszkaniec przynosi mu podanie o odroczenie płatności czynszu. Pracownik przyjmuje je do rozpatrzenia. Chwilę rozmawiają o filmie, którego plakat jest na opakowaniu płyty DVD leżącej na biurku. Film w zeszłym tygodniu miał premierę, mieszkaniec widział go w weekend, a pracownik spółdzielni zdobył piracką kopię i chce ją udostępnić w internecie. Mieszkaniec po powrocie do domu wchodzi do serwisu społecznościowego, gdzie widzi ogłoszenie spółdzielni dotyczące programu „Legalna Spółdzielnia” – komentuje to, pisząc o swojej obserwacji i rozmowie z pracownikiem biura spółdzielni, co rozpoczyna dużą dyskusję podważającą starania o certyfikat. Władze spółdzielni w reakcji na internetową dyskusję odrzucają podanie mieszkańca z błahego powodu, chcąc się zemścić i zniechęcić do dalszego działania.

Córka prezesa spółdzielni na popularnym serwisie aukcyjnym organizuje charytatywny kiermasz, z którego pieniądze mają być przeznaczone na pobliski dom dziecka. Wśród książek i zabawek znajdują się nagrane domowym sposobem płyty z najnowszymi albumami światowych gwiazd muzyki. Na aukcjach można je kupić za 10 złotych. Jej znajomi anonimowo komentują sprawę na forach, w sieciach społecznościowych i blogach w kontekście ogłoszenia władz spółdzielni.

Nastoletni hakerzy, wiedząc o ogłoszeniu władz spółdzielni, sprawdzają, że biuro spółdzielni intensywnie korzysta ze swoich łączy internetowych i serwerów, przesyłając duże pliki, które są pobierane tysiące razy i nie wygląda to na pobieranie formularzy administracyjnych. Przekazują te informacje lokalnym blogerom obywatelskim.

Blogerzy prowadzą znanego anonimowego osiedlowego bloga, który jest lubiany i poważany przez mieszkańców. Znają ogłoszenie władz spółdzielni, dane od hakerów, a także wpisy w internecie dotyczące ludzi związanych z władzami spółdzielni, którzy nielegalnie udostępniają filmy i muzykę w internecie. Widząc styl pisanie i emocjonalność informacji mieszkanki osiedla komentującej sprawę, nie wierzą, że władze spółdzielni wzięły łapówkę. Piszą o tym wszystkim na blogu.

Cracerzy na stronie spółdzielni zamieniają ogłoszenie dotyczące „Legalnej Spółdzielni” na inne ogłoszenie nawołujące do masowego udostępniania wszystkiego, co się ma w swoich zbiorach (muzyki, filmów, książek) i ogłaszają konkurs „Kto udostępni więcej”.

Władze spółdzielni są wściekłe z powodu wrzawy w internecie. Proszą osiedlowego dostawcę internetu o przekazanie danych osób, które ją wywołały. Dostawca początkowo odmawia, ale po groźbie wpuszczenia na osiedle konkurencyjnego dostawcy internetu, przekazuje dane blogerów obywatelskich. Tłumaczy, że pozostałe osoby albo używały skutecznych narzędzi anonimizujących, albo zatarły ślady po sobie, albo nie zostawiły w internecie danych potrzebnych do ich łatwego odnalezienia (młodzież pisała ze szkoły, gdzie mogło to robić wiele osób – trudne i czasochłonne byłoby ustalenie, która klasa wtedy była w sali i kto siedział przy danym komputerze). Władze spółdzielni próbują publicznie ośmieszyć blogerów, a także zdyskredytować ich przez anonimowe komentarze na ich blogu, straszą ich też mailowo nieprzyjemnościami. Gdy blogerzy ujawniają naciski na nich, władze spółdzielni przestają je wywierać.

Tymczasem grupa mieszkańców osiedla podejmuje inicjatywę – piszą w internecie apel do władz spółdzielni o wycofanie się z programu „Legalna Spółdzielnia”. Informują, że są za otwartą kulturą, darmową i legalną możliwością dostępu do każdego utworu muzycznego, filmowego, literackiego itd. Pod apelem podpisuje się coraz więcej mieszkańców osiedla. Gdy władze spółdzielni widzą jego dużą popularność – połowa mieszkańców osiedla się pod nim podpisała, a podpisów przybywa – decydują się wycofać z programu „Legalna spółdzielnia”.

Przeanalizujcie historię jeszcze raz, krok po kroku i na plakacie wypiszcie wnioski dla drugiej podgrupy:

1. Co by było, gdyby uczestnicy i uczestniczki poszczególnych sytuacji mieli inne motywacje (np. zarząd spółdzielni nie był związany z nielegalnym udostępnianiem materiałów, blogerzy pisali negatywnie bez odpowiednich dowodów, itd.)?
2. Jakie znaczenie miała anonimowość w działaniach poszczególnych osób? Wypiszcie osoby - na co mogły sobie pozwolić, co zrobiły i jakie były tego konsekwencje.
3. Jaka jest relacja między anonimowością a wiarygodnością – trzeba być znanym z nazwiska i poważanym, żeby być wiarygodnym czy wystarczy podawać rzetelne argumenty lub dowody?
4. Wypiszcie inne sytuacje wykorzystania anonimowości do dobrych i złych celów.